

Kuryer Poznański.

Nr. 229.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Piątek, 7 października 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośmiodziennego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 października.

(Projektowany zjazd w Warszawie. — Panslawizm na półwyspie bałkańskim. — Kłopoty Anglii w kwestyi egipskiej i transwaalskiej. — Preszlenie ministeryalne we Francji. — Z Albanii.)

Cała prasa niemiecka tak wiedeńska, jak i berlińska, z wyjątkiem wysoce półurzędowych dzienników, wyznaczywszy Warszawę za punkt zborny cesarzy Austrii i Rosji, zapuszcza się teraz w głąbiny różnych kombinacji i domysłów, i usiłuje odgadnąć i znaczenie przyszłego zjazdu i wyjaśnić sprawy, jakie w Warszawie będą rozbiegane. Rej wodzi tu wiedeńska Presse, która i dziś z jak największą twierdzą pewnością, że dwaj monarchowie zjadą się w stolicy Królestwa Polskiego i zamieszają w pałacu Łazienkowskim, ku czemu urządzają dla nich w tej chwili komnaty. Wspomniany dziennik wiedeński, postawiwszy jako tezę, że głównie sprawa wschodnia będzie przedmiotem dyskusji dwóch monarchów, w następujący sposób uzasadnia swe założenie: „W kwestjach wschodnich koncentruje się cała zagraniczna polityka olbrzymiego państwa carów. Ze kwestye te podczas zjazdu gdańskiego poruszone zostały, a w Warszawie stać będą na pierwszym planie — samo się przez się rozumie. Sam ten fakt, że pomiędzy trzema dworami cesarskimi w demonstracyjny sposób ujawniły się ściślejsze stosunki przyjaźni, wystarczy, aby zrozumieć, że stosunki na półwyspie bałkańskim w innem, aniżeli dawniej ocenianem należy świecić. Kto dawniej oceniał te stosunki, ten przyjmował musiał jako warunek swego kryterium przeciwnieństwo interesów, objawiające się na półwyspie pomiędzy Niemcami a Austrią z jednej, a Rosją z drugiej strony. Dziś rzeczy inny biorą obrót. W tej chwili, w której Anglia nawołuje Austrię, ażeby podjęła projekt podziału Turcji, a sama przez aneksję Egiptu pragnie wziąć udział w tym interesie, w tej chwili zakonstatowanie dobrego porozumienia pomiędzy trzema cesarstwami podwójnie jest ważnym i znaczącym. Nie sądzimy — pisze dalej Presse — iżby już teraz trzy gabinety chciały wykonać angielski plan podziału Turcji. Rosya jest obecnie w tym stopniu zajęta własnymi sprawami, iż nie może tak prędko myśleć o jakichś zewnętrznych przedsięwzięciach, a i Europa za nadto głęboko czuje potrzeby pokoju, iżby trzy mocarstwa puszcały się mogły na politykę awantur. Ale to wszystko nie wyklucza ewentualnego porozumienia trzech północnych gabinetów, tem więcej, że serdeczna pomiędzy niemi panuje zgoda, która nie przeszkadza też powzięciu jakiegos postanowienia na przypadek, gdyby powstał jakiś nowy kataklizm na Wschodzie, gdyby nie można go na późniejszy czas odroczyć i chwilowo zażegnać groźącego niebezpieczeństwa. Być zaś przygotowanym na wszelkie ewentualności — to jest właśnie zadaniem polityki, która żyć nie może z dnia na dzień. Monarchia austriacka musiałaby wtedy wybierać pomiędzy dwoma dylematami, musiałaby, stawając w obronie swych interesów, albo w drodze pokojowej porozumieć się z Rosją, albo prowadzić z nią wojnę. Która z dwóch tych dróg większe przedstawia korzyści — nie potrzeba dowodzić. Iżby Austrii miała rozpocząć walkę z Rosją dla ocalenia Turcji, tego nie żądali najzapaleńsi przyjaciele Turcji nawet po zwycięstwach Osmana paszy w Plewnie, tego też mniej będą żądali dzisiaj. Austrii tedy wskazana jest na to, ażeby drugą obrała drogę i porozumiała się z Rosją — obrała właśnie tę drogę, której pierwszą etapę stanowią zjazd w Gdańsku, drugą spotkanie się w Warszawie.“

Według kombinacji dziennika wiedeńskiego, który w sprawie wschodniej odbiera podobno urzędowe wskazówki, mają być podczas zjazdu w Warszawie rzucone fundamenty drugiego rozbioru Turcji i umówione punkta ugodowe pomiędzy Austrią a Rosją, w jaki sposób w danym razie i w jakich rozmiarach podział ten ma być dokonany z wykluczeniem mocarstw wschodnich, głównie Anglii. Presse, przysposabiając umysł na przyszłe wypadki i szerząc propagandę na rzecz podziału Turcji pomiędzy dwa mocarstwa, które, zdaniem jej, same jedne mają interesa na wschodzie, nie zastanawia się nad kwestją, czy też Rosya zawarłszy z Austrią ugodę, zechce jej dotrzymać. A warunek to bardzo ważny. Rosya, jak to sama Presse przyznać jest zmuszona, uważa półwysp bałkański za swą wyłączną własność i w tej myśli agituje pomiędzy ludnością słowiańską przeciw Austrii, ustala swój wpływ, zabezpiecza stanowiska i przysposabia przyszłe wypadki. W tym samym numerze, w którym dziennik wiedeński poleca projekt podziału Turcji pomiędzy dwa mocarstwa, rozpisyuje się o intryguach rosyjskich na półwyspie, wskazując na agitację panslawistyczną w Serbii i przyznaje fakt, że Rosya usadowiła się ostatecznie w księstwie bułgarskiem. W Serbii szerzy propagandę rosyjską metropolita Michał i towarzyszy w Istoku, pp. W. Jowanowicz i St. Boskowiec w świeżo założonym Nowym Wieku. W Bułgarii — pisze korespondent Presse z Ruszcuku — wywierała Austrii dawniej pewien wpływ i zazywała niejakiemu znaczenia. Dziś to wszystko ustało; wpływ rosyjski wyparł całkiem wpływ austriacki. Pokazuje się to najwidoczniej w armii i administracji. Wszystkie wyższe posady w wojsku zajmują oficerowie rosyjscy a ponieważ muszą oni i administracyjne sprawować urzędy, przeto nadchodzą z Rosji coraz nowe posilki; nie ma dnia, w którymby ten i ów statek rosyjski nie wysadził na ląd kilku oficerów rosyjskich. Reprezentant Bułgarii w komisji dunajskiej jest zarazem komendantem bułgarskiego parowca „Golubczyk“ rodzowitym Rosjaninem. Pewien wyższy oficer

w służbie bułgarskiej dał się w tych dniach słyszeć z tém zdaniem, że niezadługo położonym będzie koniec pretensjom austriackim do Bułgarii, przyczem nie zabraknie pomocy ze strony Rumunii. Tyle korespondent Presse. W Rosji popieranym bywa w tej chwili projekt wyniesienia Serbii do rządu królestwa. — W jakim celu — łatwo zrozumieć. Nawet ministerjalny Journal de St. Petersburg nie jest przeciwny projektowi, i odpowiadając jednemu z dzienników rosyjskich, który ubolewał nad tém, że Serbia już w roku 1876 nie została królestwem, pisze, że jedynie dla tego to nastąpiło, gdyż wówczas nie była Serbia państwem niezależnym.

Nowe stadium, w jakie weszła kwestya egipska, mianowicie znane wystąpienie sultana z prawami do Egiptu i wysłanie pełnomocników tureckich do Kairu, wywarło w Londynie nie mały niepokój. Prawie wszystkie dzienniki angielskie wyrażają niezadowolenie z powodu tej, jak piszą, uzurpacji sultana. Kwestya egipska — pisze Times — przedstawia się chwilowo jako kwestya wschodnia; chwilowo nie ma też konieczności natychmiastowego jej uregulowania i nie ma też potrzeby podejmowania stanowczej akcji. Wmieszanie się Porty do sprawy tej może być pod tym jednym warunkiem cierpiące, jeżeli wystąpi ona jako mandatarysz Europy, lub też jeżeli już nie będzie innej drogi wyjścia. — Anglia — jak pokazują wywody Timesa — cofa się, chcąc się przekonać, czy czasem wielkie mocarstwa kontynentalne nie ośmieliły Porty do tak energicznego wystąpienia. — Jak telegrafują do Polit. Corresp. z Londynu, w urzędowych sferach londyńskich nie tracą nadziei, że kwestya egipska zostanie w drodze pokojowej uregulowana. Tenże sam korespondent donosi, że Porta dała gabinetowi angielskiemu zadowolające objaśnienia co do wysłanego do Kairu poselstwa.

Nie z mniejszą obawą śledzi gabinet angielski przysposabiające się wypadki w Transwaalu. Jakkolwiek nie potwierdziła się dotąd podana i przez nas powtórzona wiadomość Standarda o odrzuceniu przez transwaalski Volksraad konwencji, zawartej z Anglią, położenie tamtejsze pozostaje jednak w wysokim stopniu naprężone. Dzienniki angielskie wyrażają przekonanie, że jeżeli w Transwaalu wybuchnie wojna, rozszerzy się ona niebawem na wszystkie inne osady holenderskie w południowej Afryce. Boersowie mają dziś dobrze już zorganizowaną artylerję, której im nie dostawało w ostatniej wojnie. Działa mieli sprowadzić tajną drogą, podobno przez osadę portugalską Delagon, graniczącą z ich krajem. Według dzisiejszego telegramu, nadeszłego z Pretoryi do biura Reutersa, zdała komisya Volksraadu w dniu onegdajszym radzie narodowej sprawę z obrad swych nad konwencją. Volksraad obraduje przy zamkniętych drzwiach i z tego powodu nie wiadomo, jak brzmi uchwała jej komisji.

Ze spraw francuzkich notujemy tu wiadomość Tempsa, według której postanowił gabinet francuzki podać się do dymisji dziesięć dni przed zebraniem się Izby, ażeby nowe ministerstwo mogło się ukonstytuować już w dniu 28 bm.

Ruch powstańczy w Albanii poczyna słabnąć, a to, jak zapewnia korespondent wiedeński Politische Corresp., dzięki zabiegom Derwisza paszy. Namieśnik sultanski przesłał Porcie raport, w którym donosi, że naczelnicy opornych plemion złożyli w Dyakowie przysięgę na wierność, i że w ten sposób zapanował pokój w całej Albanii. Derwisz pasza otrzymał rozkaz z Carogrodu, ażeby chwilowo pozostał na swém stanowisku i rozłożył wojsko po zalogach.

* Z Rzymu ciągle dochodzą niepokojące wieści. Korespondent Monde'a donosi, iż w Watykanie przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności celem zabezpieczenia dostojnej osoby Jego Świątobliwości i archiwów Stolicy św. Rząd włoski ma podobno w pobliżu dzielnicy watykańskiej znaczny kontyngens wojska w pogotowiu, a z drugiej strony bazyliki św. Piotra postawiła władza wojskowa drugi posterunek rzekomo dla strzeżenia mienionej papieżkiej, znajdującej się po tej stronie, a strzeżonej dotąd dość silnie przez grube mury i — brak monety.

Figaro otrzymał wczoraj depeszę z Rzymu, według której Ojciec św. dnia 4 bm., a więc przedwczoraj, miał wruszonym głosem oświadczyć deputacyi Rzymian, że będzie może zniewolony opuścić Rzym, jeżeli rewolucya dalej dzieło swoje prowadzić będzie — i że to uczyni nie dla swojej osoby, lecz aby zabezpieczyć niezawisłość i godność Papieżstwa.

Miejmy nadzieję, że nawet w razie, gdyby telegram Figara był prawdziwy, obawy Ojca św. się nie spełnią, i łączny się w modlitwie, aby Kościół św. na taką straszną próbę narażony nie był.

Opinie, organ liberalno-umiarkowany, daje wskazówki, że p. Schöler był u Manciniego, i że tam mówiono o jakimś protektoracie religijno-moralnych interesów Stolicy św. Byłoby to rzeczą pocieszającą, gdyby mocarstwa poznały na nowo i cenę zaczęły ważność religijno-moralnych interesów w porządku społecznym — możeby wtedy rząd włoski inaczej pojmował swe zadanie i stanowisko.

Odrzewajają też obecnie po dziennikach dawne reminiscencye protektoratu pruskiego...

W Revue des deux Mondes drukują się obecnie wspomnienia dyplomatyczne pana M. G. Rothana, z których pomiędzy innymi dowiadujemy się, że hrabia Arnim ofiarował w r. 1867 w imieniu cesarza niemie-

ckiego Ojcu św. gościnny przytułek w Niemczech. Uobodo to Francją, która się najmniej spodziewała, iż polityka obu krajów (Francji i Prus) spotka się po za granicami Niemiec, w Rzymie.

Na interpelacyą w tej mierze wystósowaną przez Benedettego oświadczył v. Thile — ks. Bismarck bawił wówczas w Warcinie — iż hr. Arnim nie otrzymał pod tym względem żadnych osobnych instrukcyi, oraz, że z jego najnowszych depesz nie wypływa, iżby krok taki był uczynił. Pan v. Thiele, dodaje Rothan, był duchem ustawicznie przeczącym. Atoli Ojciec św. sam mówił, że hr. Arnim zrobił mu taką propozycyą. Gdy Benedette powtórnie o tém panu Thilemu wspominał, oświadczył tenże, że według dalszych informacyi hr. Arnim, gdy Ojciec św. się uskarżał na zależne i niepewne stanowisko, w jakie go wciągnęto, ofiarował rzeczywiście Ojcu św., w razie opuszczenia Rzymu, przytułek w Pruszech.

Dziś trudnooby wierzyć zapewnieniom takich Arnimów.

* Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

w Lissewie dnia 9 października po południu o godz. 4. P. Michał Szczyński z Nawry będzie na nich zdawał sprawę z czynności poselskich. P. Tomaszewski zaś, właściciel Przyjaciela Ludu, będzie miał wykład o wyborach. Na zebranie to zaproszony także został p. Ignacy Danielowski;

w Wągrowcu dnia 9 października, gdzie poseł dr. W. Niegolewski zda sprawę z czynności Koła polskiego;

w Osieczynie w niedzielę, dnia 16 października po południu o godzinie 3 poseł Stanisław Chłapowski z Szoldr przedstawia się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego.

* Symultanizowanie szkół. Z Opalenicy piszą do Dziennika Pozn., że tamtejsza mała gmina ewangelicka, nie będąc w stanie postawić własnego budynku szkolnego i utrzymania nauczyciela, posłała dzieci swe do katolickiej szkoły, przy której dwóch nauczycieli dotąd pracowało. Wskutek przeprowadzenia klas okazała się już przed kilku laty potrzeba trzeciego nauczyciela. Nie chcąc nowymi ciężarami obciążać gminy, nie kwapił się dozwór szkoły z kreowaniem tej posady. Troskliwa o dobro ewangelickich owieczek regencya chciała przyjąć wprawdzie gminie w pomoc, lecz tylko pod warunkiem, jeżeli nowa ta posada ewangelikiem obsadzona będzie. Z obawy, aby szkoła z czasem wyznienioego swego charakteru nie straciła, dalsz względy pedagogiczne nie dozwalały dozrowi propozycyji owej przyjąć. Sprawa ta była więc przez kilka lat w zawieszaniu. Dopiero kiedy przez przeniesienie się jednego z tamtejszych nauczycieli i druga posada zaważowała, nakazała regencya wybór dwóch nauczycieli, stawiając zarazem ultimatum, że w razie, jeżeli dozwór szkoły na propozycyją obsadzenia trzeciej posady ewangelikiem nie przystanie, rząd nie tylko fundusów na utrzymanie trzeciego nauczyciela nie udzieli, ale nawet pomoc dotąd gminie na utrzymanie szkoły udzielaną cofnie; w przeciwnym zaś razie prócz starych fundusów i połowę pensy przeznaczonęj dla trzeciego nauczyciela na siebie przejmie. Decyzyją miała w przeciągu 6 tygodni nastąpić.

W trudnem znalazł się dozwór szkoły położeniu. Z jednej strony stanęło przed jego oczyma moralne a z drugiej materyalne dobro członków gminy. Zważywszy jednak, że miasto, mając dwóch burmistrzów do utrzymania, więcej ciężarów ponieść nie może — przystał dozwór szkoły ostatecznie na propozycyją regencyi. Wrócić ma więc nastąpić wybór jednego katolickiego i jednego ewangelickiego nauczyciela.

Takich oto dróg się używa dla rozpowszechnienia szkół symultanych; taką pieczołowitość okazują, gdy chodzi o interes ewangelickich mieszkańców. Godne to zapisania!

Kongres socjalistów w Chur.

W Bernie i Zurychu odmówiły władze pozwolenia na otwarcie międzynarodowego kongresu socjalistów; w Genewie i w Winterthurze nie było można uspić czujności policyi; nareszcie udało się socjalistom w Graubündzkiej dzielnicy, w odległym Chur zagać dnia 2 bm. wieczorem nowy wiec socjalistyczny, na który przybyli reprezentanci z następujących krajów: Niemiec, Węgier, Rosji — podobno i Polski, Francji, Danii, Anglii, Portugalii, Włoch, Belgii, Holandyi, Ameryki Półn., Brazylii. Z Szwajcaryi przybyli: Conzett, Herter i Schwarz za partya socjalno-demokratyczną; Vogelfanger za stowarzyszenie Grütli; Sodert za związek gwarkowski. — Socjaliści niemieccy wysłali wraz z genewską „partya ludową“ Jana Filipa Beckera; z innych krajów reprezentowane są tylko partye polityczne z wyjątkiem Północnej Ameryki, której gwarkowstwa (pomiędzy temi związek cieśli liczący 15,000 czł.) przysłały reprezentanta niejakięgo Guire ze St. Louis. Z Francji przybyli Malou, członek komuny i Joffrin; z Belgii: J. Bertram z Brukseli, z Anglii: Rakow z Londynu, z Węgier: Fierenzi z Budapesztu.

W imieniu komitetu stronnictwa socjalno-demokratycznego zagał zebranie Conzett, witając przybyłych i wskazując na trudności, na jakie zebranie kongresu w „wolnej“ rzekomo republice natrafiło; przeszkody te tłumaczy mówca tém, że burżoazja w wyzykiwaniu

i prześladowaniu jest międzynarodową. „Nie lękajcie się panowie (mówił Conzett) jakich nieprzyjemności. O ile wiem, że szanować będziecie międzynarodowe stosunki i prawo schronienia, — o tyle mogę was zapewnić, że będziemy umieli bronić praw naszych przeciw możliwym zaczepkom i wszelkimi siłami jako goście naszych bronić będziemy. Wielkie nas czeka dzieło. Zakończmy je szybko, bez wielu słów — ale też i bez obawy: nie potrzebujemy się ani lękać, ani wstydzic.“

Następnie sprawdzono mandaty i wybrano biuro: porządek dzienny jest następujący:

1) Położenie partyi socjalistycznej w różnych krajach i statystyka grup roboczych; panujące w nich filozoficzne, polityczne i społeczne idee; wnioski, jakie z tej statystyki wysnuć można dla ruchu socjalistycznego, mianowicie ze względu na powszechną rewolucyą.

2) Położenie polityczne i ekonomiczne proletaryatu w każdym kraju. Prześladowanie jego obrońców, obowiązki i taktyka wypływająca ztąd dla socjalistów.

3) Czy możebna jest federacya sił socjalistycznych i w jaki sposób to uczynić można; regulamin dla tej federacyi.

4) Wypracowanie wspólnego programu co do zasad, agitacyi i propagandy — z zastrzeżeniem wszelkich szczegółów.

5) Czy byłoby dobrą rzeczą ustanowić w każdym kraju biuro dla szukających pracy i celem wspierania socjalistów, będących bez roboty, lub prześladowanych?

6) Jakie ustawy należałoby niezwłocznie wydać, lub usunąć tak ze względu na polityczne, jak i ekonomiczne położenie, — aby przez to utworzyć drogę socjalizmowi, skoro w jaki bądź sposób socjaliści dojdą do władzy?

7) Czy byłoby rzeczą dobrą uznać lub stworzyć centralny organ, w którymby wszystkie teorie socjalistyczne rozbiegano?

8) Zredagowanie manifestu, który ma być we wszystkich językach między socjalistami rozszerzany, — i któryby ludowi jasno i wyraźnie przedstawił jego położenie, wykładając mu, czego chcą socjaliści, a co robią jego panowie i w jaki sposób mógłby się lud wyzwoleńczość z nowoczesnej niewoli.

Chur, 3 października.

Dziś rano o godzinie 8 zagał Boecker z Genewy drugie posiedzenie kongresu. Nowo przybył Solari redaktor czasopisma Précurseur. Liebknecht donosi, że z powodu agitacyi wyborczej Niemiec opuścić nie może; Niemcy reprezentuje J. Braun z Altony.

1) Fierenzi z Budapesztu zdaje sprawę z położenia rzeczy w Węgrzech. Stronnictwo socjalistyczne na Węgrzech liczy 18,000 członków. Zewnętrzna organizacya jego może się tylko objawiać w formie stowarzyszenia ku wspieraniu chorych, posiadającego znaczny majątek; własną drukarnią. Organem stowarzyszenia jest tygodnik p. t. „Tygodniowa kronka robotników“ w Budapeszcie. Stronnictwo stoi na stanowisku socjalistów niemieckich — a z rewolucjonistami społecznymi i z anarchistami nie ma nic wspólnego. Uchwałą kongresu podda się niezawodnie.

2) Bertram z Brukseli. Od czasu kongresu w Gandawie socjaliści w Belgii są znów w zgodzie, jednakże pomiędzy Walonami, skłaniającymi się więcej do rewolucyi, nie masz właściwej organizacyi; są to po większej części ubodzy górnicy, których en masse chyba przy bezrobociu użyć można. Spokojniejsi i więcej oświeceni Flamandzcy są zorganizowani w związek socjalistycznych robotników — lecz i tym brakuje środków pieniężnych tak dalece, że organ ich tylko co dwa tygodnie wychodzić może.

3) Rakow z Londynu wyjaśnia stosunki robotnicze w Anglii. Socjaliści niemieccy podzieleni są na dwa obozy z powodu dziennika Mosta Die Freiheit; robotnicy angielscy są „disgrasowani“ — to też dla socjalizmu liche pomiędzy nimi widoki. Jeneralny sekretarz Broadhurst z Trades Unions głosował nawet za ustawą rolną w parlamencie.

4) Guire ze St. Louis referuje o Stanach Zjednoczonych. Po wielkim bezrobociu robotników zatrudnionych przy kolejach żelaznych (1877) ruch polityczny wzmógł się znacznie a przy wyborach mieliśmy 50,000 głosów i 15 gazet: niemieckie, angielskie, czeskie i skandynawskie. Nastąpił potem pewien zwrot na gorsze, — ale teraz socjalizm jest silniejszy, niż kiedykolwiek tak ze względu na abonentów, jako też na wpływ polityczny. Ruch gwarkowski (stowarzyszenie tak zwane Gewerkschaften) liczy 150,000 członków — tajne stowarzyszenie w kopalniach węgla liczy również 150,000 członków — są to „rycerze pracy“ — których program również jest socjalistyczny. Socjalno-rewolucyoniści Mosta nie liczą więcej nad 100 członków. Położenie jest takie, jak w Europie: zarobek większy zjadają wyższe ceny. Przesilenie, jakie niezawodnie oczekuje Amerykę wkrótce, zwiększy stronnictwo socjalistyczne o wielką liczbę robotników.

5) Padyński (zgd?) zdaje sprawę z położenia w krajach polskich. Ruch w Warszawie datuje się od roku 1876 a od roku 1878 pochłaniają aresztowania najlepszych członków. Położenie jest okropne. W 16tu godzinach dziennęj pracy zarabiają chłopcy proletaryusze 20 centimów, co się równa 1/4 funta chleba. Najgorzej stoją rzeczy w Galicyi. W Poznańskim i w Galicyi łączą się ruch socjalistyczny z Niemcami i Austryakami, lecz musi być tajnym. Dla ziem polskich pod berłem rosyjskiem pozostaje tylko

propaganda i konspiracja, która zewnętrznie codziennie zmieniać się musi.

6) Jakiś Moskalka referuje o nihilistach. Po zamachu na życie cara wybuchły prześladowania, które zmusiły komitet wykonawczy do zmieniania co tydzień a nawet co dzień miejsca pobytu, tak, że całe lato kryć się musiał komitet na bezczynnej ucieczce. W Rosji znajdują się wprawdzie robotnicy socjaliści, ale nie ma zorganizowanej partii — gdyż prześladowanie nie pozwala robotnikom znanym agitatorom. Straszne stosunki w Niemczech są niczym wobec rosyjskich — i dla tego zapewne jeszcze nie przyszła tam chwila „tatyki” naszej... W Rosji widzimy 2 kierunki; jeden nosi nazwę Czerwonego Peredjelu, i sądził, że uwolnienie ludu jest tylko możliwe przez lud, przez robotników, i dla tego czynność nasza skierowana była na wieś. Atoli po długoletniej pracy doczekaliśmy się zawodu, — gdyż z długowiecznego letargu mogą lud tylko wielkie zbudzić czyny. I dla tego to przeszliśmy po większej części do Narodnej Wolji, z której wyszedł komitet wykonawczy. Polem działania tej partii były miasta; była ona więc partią polityczną, lecz większa część jej członków jest socjalistyczna. Jednostki, jak np. Zelijabow i Kibalczycy, byli więc demokratami aniżeli socjalistami. W ostatnim czasie zbliżyliśmy się do siebie i mamy widoki pojednania się, tak że niebawem znów będziemy mogli silniej wystąpić celem uwolnienia ludu od despotyzmu.

7) Solari z Genewy, który musi odjeżdżać, oświadcza, że obecnością swoją chciał zaprotęstować przeciw rządowi genewskiemu.

8) Joffrin z Paryża. Ruch robotników francuskich objawia się bardzo skromnie — ale już po pierwszych kongresach rejonowych ukazały się gazety socjalistyczne. Amnestya dostarczyła nam nowych sił, — przy wyborach do rad miejskich mieliśmy 65,000 głosów, przy wyborach do Izby 106,000 gł., w kilku latach dojdziemy z pewnością do miliona, gdyż partya robotników jest już dzisiaj potęgą, znajdującą coraz większy oddźwięk w społeczeństwie.

9) Braun z Altony mówi po francuzku, ponieważ Szwajcarzy znają położenie rzeczy z gazet i z relacji posłów.

Na tém wyczerpnięto punkt 1 i 2. Przy punkcie 3 (międzynarodowy związek) panowało ogólne zdanie, że wrzód należy stworzyć silne narodowe organizacje — a dopiero na przyszłym kongresie, w roku 1883, zastanowić się nad tą sprawą. Francuzi mają wygotować plan ad 3) a zarazem projekt dalszej propagandy (5).

Kongres skończy swe posiedzenia prawdopodobnie dnia 4 bm. wieczorem.

„Dziennik Poznański” odwołał.

Dziennik Poznański odwołuje wreszcie ów smutnej pamięci „tryumf prawa” — a „oodinai”, wśród jakich się to dzieje, świadczą, że mu to wcale łatwym nie było, i że może sam akt przyspieszony został w sposób, jakiego Hefaitst użył przy Zewsie.

Dziennik Poznański pisze pomiędzy wiadomościami miejscowymi:

Jeden z naszych współobywateli, który jest zaszczytem nie tylko Poznańskiego, ale całej Polski, powiedział pewnego razu podczas rozmowy o polskiej prasie poznańskiej, iż w „Kuryerze poznańskim” najwięcej mu się to nie podoba „qu'il cherche querelle.” Oczywiście, że wybranym przedmiotem tej kłótni jest nasze pismo. Podczas, kiedy my unikamy wszelkiej polemiki, nigdy nie występujemy przeciwko teoryom politycznym i socyalnym „Kuryera”, a chyba w sprawach domowych praktycznej doniosłości podejmujemy walkę dziennikarską; — to „Kuryer” czyha zupełnie na to, aby jakaś odległa kwestya, albo zbłąkany frazes dał mu okazję do gromkich wycieczek przeciwko „Dziennikowi.” Z szczególnością zaś żarliwością czuwa „Kuryer” nad naszą prawowiernością katolicką i pociąga nas natychmiast do odpowiedzialności, gdy w tym punkcie nie zadowolimy jego wymagań. Tak stało się i w przeszłym tygodniu, gdy z powodu niefortunnego wyrażenia, z którym się nie solidaryzujemy a które się przesiłgnęło niepostrzeżenie w naszej korespondencji rzymskiej, wystąpił „Kuryer” przeciwko nam z namiętym artykułem. — Gdyśmy na to nic nie odpowiedzieli, ponowił „Kuryer” wczoraj swoją napaść, ułożył nawet już kwestyonaryusz, na który nam każe odpowiadać pod zagrożeniem, że nam spokoju nie da, dopóki się przed urodzonym sędzią śledczym w rzeczach wiary, t. j. przed redakcją „Kuryera” nie usprawiedliwimy.

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 226.)

Józef admirał w się w nowej roli. Wszak dawał zdrowe rady, którychby i jego ojciec się nie powstydział; mówił głosem rozsądku i doświadczenia do tego pączka róży, do którego tak chętnie przemówiłby był najzupełniej innym językiem.

Dora patrzyła na niego wzrokiem trochę przestraszonym, z szeroko otwartymi oczami, tak jak spoglądała na pannę Oraską, gdy ta prawiła jej morały. Głębokie westchnienie wyrwało się z jej piersi.

— Więc na mnie znać, że ja tak mało umiem? odezwała się nieśmiało, smutnym głosem. — Ja myślałam, że ja to przed światem ukryję. — Po czém pan poznał, że ja jeszcze tyle uczyć się potrzebuję? Mnie prawdziwie smutno że, że... ja taki wstyd robię mamie, Jadzi i Julkowi.

Te słowa, minka zasmuconej Dory wyprowadziły od razu Józefa z roli, w jakiej sam sobie tak się podobał, pierzeły postanowienia wielkiego rozsądku oględności w słowach. Począł uspokajać Dorę, błagać, by się nie smuciła, utrzymywał, iż jest najniezszczęśliwszym z ludzi, martwiąc ją zawziętym mimowolnie.

— Już ja wiem — mówiła nie pocieszona Dora — że nie wyglądam na uczoną.

— Co do tego, to już musimy się zgodzić z przeznaczeniem — przerwał Józef, rozweselony tą uwagą. — Na uczoną pani nie wyglądam z pewnością, bo na to trzeba mieć przynajmniej dwa razy tyle lat co pani. — Zresztą wątpię, by to było powołaniem pani.

— A jakież jest moje powołanie?

— To odgadnąć trudno. Musiałbym mieć tu rą-

Snać w tych dziennikarskich stróżach ortodoksyi nie wymarły tradycje św. inkwizycyi, ale ci panowie zapominają, że czasy te instytucji dawno minęły i że jest po prostu śmieszność to ukonstytuowanie się redakcyi „Kuryera pozn.” jako trybunału najwyższego w sprawach polskiej prawowierności religijnej. My też nie odpowiemy „Kuryerowi” nic na jego pytania śledcze. Nie od dzisiaj żyje nasze pismo i czytelnicy znają z dawna nasze sympatyje dla sprawy narodowości, więc i dla narodu włoskiego, jak i nasze szczerą i serdeczną wdzięcznością nacechowane stanowisko względem Stolicy Apostolskiej. Naszym czytelnikom więc nie mamy nic nowego do powiedzenia, ponieważ wiedza, że lubo nie jesteśmy zwolennikami rządów duchownych w sprawach świeckich i lubo dzierżenie państwa świeckiego uważamy raczej za szkodliwe dla dobra religii i kościoła, nie myślimy jednakowoż zadanego państwu papięzkiemu gwałtu uważać jako tryumf prawa nad konwencyonalną tradycją.

Konstatujemy, że Dziennik Poznański posługuje się korespondentami, z którymi się nie solidaryzuje, i że mu się czasem „przesiłgnęły niefortunne wyrażenia”, że przynajmniej, iż „Kościołowi zadano gwałt” (co mu nie przeszkadza kochać gwałcieli) i że tego gwałtu nie „myśli” (nadal) nazywać „tryumfem prawa nad konwencyonalną tradycją.”

To dla nas wystarcza — i na tém mogliśmy poprzestać, bo osiągnęliśmy to, czegośmy chcieli: Dziennik Pozn. odwołał, o czém serca i uczucia wszystkich katolików Polaków do głębi oburzył. Czujemy się jednakże ze względu na czytelników naszych zniewolonymi do dodania kilku słów z powodu sposobu obrony Dzienn. Pozn.

1. Dziennik zastania się jakimś współobywatelom, przynoszącym zaszczyt itd.; wiemy dla kogo, i z jakiego powodu ten komplement figuruje na czele rewokacyi. Nam inny mąż również z obozu Dziennika Pozn., kiedyś z nim o grubiej nietaktowności Dzienn. Pozn. rozmawiali, powiedzieli te słowa: „savez vous — il ne comprend pas cela.”

2. Dziennik Pozn. pisze, iż Kuryer czyha na jakieś „odległe kwestye” lub frazesy zbłąkany...

Być może, iż dla pewnych ludzi z obozu Dziennika Pozn. sprawa katolickiego Kościoła we Francyi, lub sprawa Ojca św. w Rzymie jest kwestya odległą, lub zbłąkanym frazesem — ale dla nas i dla naszych czytelników — nie.

3. Dziennik Pozn. pisze, żeśmy ułożyli kwestyonaryusz, kazali mu się tłumaczyć przed nami jako „urodzonym sędzią śledczym w rzeczach wiary”, żeśmy jako „dziennikarscy stróżowie ortodoksyi” „nie zapomnieli tradycji św. inkwizycyi” — żeśmy się ukonstytuowali w „trybunał najwyższy polskiej prawowierności.” — Co za ekspens słów i „zbłąkanych frazesów.”

a) Nieprawdą jest, iżby Kuryer układał kwestyonaryusz i kazali się Dziennikowi tłumaczyć przed sobą. Jeżeli Dziennik „ne comprend pas” co to jest kwestyonaryusz, to mu odpowiemy, że to jest szereg pytań — a takiego szeregu pytań Kuryer Dziennikowi nie zadawał. Nie kazali też Kuryer Dziennikowi tłumaczyć się przed sobą, tylko przed społeczeństwem wielkopolskim — i przed tém społeczeństwem też Dziennik się musiał wytłomaczyć.

b) Nie wymarla w nas tradycya św. inkwizycyi — bo czém ta instytucya była, wiemy z innych źródeł, niż ze słowników konwersacyjnych.

c) Nie jesteśmy najwyższym trybunałem w rzeczach polskiej prawowierności, nie rościmy sobie nawet pretensyi do charakteru „trybunału” — ale niech Dziennik Poznański nie zapomina, że jeszcze jest u nas opinia publiczna, przed którą trybunał można być powołanym.

4. Dziennik pisze: „dzierżenie państwa świeckiego uważamy raczej za szkodliwe dla dobra religii i kościoła.” Nie jako „najwyższy trybunał prawowierności polskiej” — ale jako koleży dziennikarscy odpowiadamy Dziennikowi, że według Sylabusa z roku 1864 jest to zdanie „zbliżające się do herezyi.” Dziennik Poznański powinienby dla zaspokojenia dziennikarskiego sumienia swego zapytać swych czytelników (ale nie w wiadomościach miejscowych i pomiędzy przesiłgnąciami się partykułami „lubo — wszelako”), czy też dzielą z nim to zdanie „zbliżające się do herezyi” według zapewnienia najwyższej powagi w Kościele.

5. Dziennik zarzuca nam „gromkie, namiętne artykuły.” Aby Dziennik Poznański wiedział, jak redakcyje złożone z samych ludzi świeckich odpowiadają na obelgi wyrządzone papięzstwem, i aby miał sposobność rzetelnego ocenienia tonu artykułów naszych, przytaczamy tutaj ustęp z dzisiejszego numeru warszawskiego Wieku, o którego redakcyi przeciw Dzienn-

nik Pozn. nie powie, że się „ukonstytuowała w najwyższy trybunał. Wiek pisze:

Obłąd czy głupota? Takie pytanie musieliśmy sobie postawić, wyczytawszy we wczorajszym numerze Nowin telegram następującej treści: „Rzym, 2 października. Leon Pecci z powodu ciągłej obawy napadu ludu na Watykan silnie zachorował” — i być może, że po postawieniu sobie tego pytania byłibyśmy milczeniem pokryli ten nowy wybrzyk pewnej części naszej publicystyki, gdyby nie wzgląd na tę okoliczność, iż zbywanie wszystkich tego rodzaju obaw milczeniem zdaje się dodawać otuchy rozkielznanym i ujemnym elementom naszego dziennikarstwa, a brak protestu ze strony uczciwych dzienników może je same w oczach rozumniejszej większości naszego społeczeństwa w stan oskarżenia postawić. Qui tacet, consentire videtur. Zresztą od pewnego, niedawno bardzo czasu, napaści tego rodzaju pojawiają się za zbyt często i to w coraz gwałtowniejszej formie. Kilkanaście dni temu wystąpiła Gaz. Handlowa, wczoraj Nowiny, czas więc narazicie przypomnieć tym panom, w jakim kraju piszą i jakiego języka używają — przypomnieć tym fałszywym apostołom fałszywego liberalizmu, czy postępu, że społeczeństwo nasze, będąc w znakomitej swej większości czysto katolickie, ma prawo wymagać od tych, którym dało kiedyś gościnnie przytułek, tyle przynajmniej taktu i przyzwoitości, aby nie rzucali obelg na zasady i instytucje, które my od wieków szanujemy, przy których stoi i stać chcemy. Z rozmysłem użyliśmy wyrażenia szanujemy (co do zasad) a nie wyznajemy, dla czego? W tej chwili postaramy się z tego usprawiedliwić. Piszący te słowa zamyka w swej piersi uczucia wstrętu i obrzydzenia, które nim miotają, zmusza się do postowania chłodnym, aby z największą możliwą obiektywnością zastanowić się nad faktem, który pod ostateczny sąd ogółu czytającej publiczności poddaje.

Wyrosta na bruku naszego miasta garstka fanatyków sui generis liberalizmu, działająca w zwartym szeregu, usiłuje osłabić w społeczeństwie naszym zasady religijne, rzuca białem lub potwarzą na wszystko, co do ich poglądów lub przekonań (?) nie przystaje. Dzieło moralnego zniszczenia bezkarnie roznoszą wśród ogółu naszego, w imię więc własnej obrony mamy prawo zapytać ich: „Kto jesteście i jaki jest ostateczny cel, do którego dążycie?”

NIEMCY.

* Berlin, 5 października. Urzędowa Prov. Corr. w najnowszym numerze polemizuje przeciw dziennikom postępowym, domagając się, aby rząd jasny i wyraźny stawiał program. Dziennik urzędowy oświadcza, że program swego rozwiąć nie potrzebuje, bo gdyby to uczynił, pobudziłby naród do bezpośredniego głosowania nad prawami i przez to sprowadziłby w Niemczech stosunki, jakie istnieją obecnie w Szwajcaryi, t. j. iż w Niemczech łatwo mogłaby być wskutek tego proklamowana rzeczpospolita. Trudno zrozumieć tę urzędową logikę, przewidującą, iż rządom monarchicznym w Niemczech grozi republika, gdyby naród się dowiedział, jakie projekta do praw przedłoży rząd przyszłemu parlamentowi niemieckiemu! — Następnie oświadcza Prov. Corr., iż co się tyczy monopolu na tytoń, to był on już dawno ideałem ks. Bismarcka, lecz dotąd sprawa ta nie została jeszcze sformułowana w formie projektu, bo dopiero znajduje się w stadium przygotowania. Tak samo ma się rzecz z projektem zapomogi dla podeszłych wiekiem robotników (Altersversicherung). Następnie oświadcza organ urzędowy, iż rząd nie zamierza podać szczegółowego programu, bo secesyonisci i postępowcy mogliby go wyzyskać ku swym celom. Plany rządu — tak kończy swój artykuł Prov. Corr. — są zresztą znane: obrona ubogich i słabych, podniesienie produkcji narodowej, mianowicie przemysłu i rolnictwa.

Provincial Corresp. zamieszcza jeszcze drugi artykuł pod tytułem: Ks. Bismarck jako socyalista; w końcu czytamy co następuje: „A więc nie socyalno-demokratycznym jest usiłowanie ks. Bismarcka, lecz socyalistycznym w dobrém znaczeniu tego wyrazu, to znaczy, iż jest ono skierowane ku podniesieniu dobrobytu uboższych naszych współobywateli, zwłaszcza klasy robotników i to w najszerszym zakresie. Kanclerz zmuszony był ze względu na dobro państwa, a nawet w interesie robotników wystąpić surowiej przeciw socyalistom, aniżeli to inny przed nim uczynił mąż stanu, aby uchronić lud od pokuszenia, od zamieszania i nadużyć, — lecz zarazem na serwo wziął on te przyrzeczenia, które wtemczas ze wszech stron były czynione, aby w inny, jak w sposób socyalno-demokratyczny dopomóc ludowi. Już od dawna miał książę Bismarck serdeczne współczucie dla potrzeb najuboższych ludzi: nie chce on życia swe-

go, obfitującego tak bardzo w sławę i zaszczyty, dokończyć bez użytkowania znaczenia, jakie zyskał, także na rzecz owej klasy swych współobywateli. Jest to ostatnia ambicya jego życia.” (?)

— Na wczorajszym zebraniu przedwyborczym w Berlinie przemawiał prócz Laskera, także Eug. Richter, główny przewodzący postępowców. Ministeryalna Post konstataje z zadowoleniem iż, secesyonista Lasker przeszedł do obozu postępowego.

— Nauczyciele w obec wyborów. Rejencya dyseldorska wydała na dniu 10 września r. b. do inspektorów powiatowych następujące rozporządzenie: „Jakkolwiek nauczyciele szkół elementarnych mogą wedle swego zdania oddawać głosy przy wyborach do parlamentu i sejmowi, to nie można jednak zezwolić na to, aby nauczyciele brali czynny udział w agitacjach wyborczych, dążących do osiągnięcia celów, które są przeciwnie rządowi. Udział taki sprzeciwia się stosunkowi nauczyciela do rządu, który jest jego przełożoną władzą, która bezwarunkowo musi się domagać, aby się powstrzymał od każdej agitatorskiej przeciw rządowi działalności. Nie mniej do tego zobowiązany jest nauczyciel jako wychowawca młodzieży szkolnej, w którą wedle swego obowiązku powinien wpoić szacunek dla władzy i posłuszeństwo wobec jej rozporządzeń. Z obowiązkiem tym nie można pogodzić agitacyjnego przeciw rządowi występowania nauczycieli podczas wyborów do sejmiku i parlamentu, bo takie agitacje zdolne są nawet podkopać powagę i zaufanie, jakie ściśle są połączone z urządzeniem nauczyciela.

Będąc zmuszeni W. Panu zwrócić uwagę na powyższe punkta, wypowiadamy zarazem nadzieję, iż nauczyciele naszego okręgu uważać je będą podczas zbliżających się wyborów za normę działania.

O rozporządzeniu niniejszemu miejscowi inspektorzy szkolni, dla których potrzebna liczebność przedruków tego rozporządzenia załączamy, obowiązani są zawiadomić nauczycieli i kazać im je podpisać, poczem rozporządzenie to załączyć trzeba do akt szkolnych.”

— Sejm bawarski. Mimo że katolicycacy posłowie rozporządzają w sejmie bawarskim większością, to jednak nie wyrąją oni na bieg spraw państwa odpowiedniego wpływu, ponieważ nie mogą się zgodzić na wspólny program działania. W tych dniach ukonstytuowały się obrady w celu przywrócenia pomiędzy „prawicą” czyli partya patryotyczną zgody, ale układy skończyły się na niczym, bo seycy nie zdołano zapobiedz. Opowiadają, że głównie „skrajni” największą byli zaporą porozumienia się, stawiając kwestya w tej formie, że jeśli nie uda się zmusić ministerstwa do wzięcia dymisyi, w takim razie cała patryotyczna frakcyja miała złożyć mandat. Na to żadną miarą nie chcieli zgodzić się umiarkowani, bo następstwem tego kroku byłoby tém większe wzmocnienie stanowiska liberałów i ministerstwa, do którego król jest przywiązany i do którego ma zaufanie. „Skrajni” w skutek odrzucenia ich żądań utworzyli osobną frakcyja pod nazwą „skrajnej prawicy”, objarając barona Hasenbraudla przewodniczącym, zastępcą jego b. pułkownika Berga, posła zaś Rittlera sekretarzem. Liczba członków „skrajnej prawicy” wynosi obecnie 16 członków (w ubiegłej sesyi skrajni mieli z początku 9, w końcu tylko 7 członków.

Jakie w sejmie bawarskim reprezentowane są odcięcia kierunków politycznych, świadczy o tém wydany przez Lutharda almanach, w którym znajdują się biografie 129 posłów i określone jest ich stanowisko polityczne; znajdujemy tam: bawarsko-patryotów, patryotów, patryotycznych, katolicko-bawarskich, członków centrum, jeden jest klerykał, inny poseł nazwał się katolicko-konserwatywnym; dalej są katolicko-patryotyczni, katolicko-skrajni, stanowczo katolicy, katolicka partya ludowa; bawarsko-patryotyczno-klerykalna, katolicko-patryotyczno-konserwatywna partya, bawarsko-konserwatywna, niemiecko-konserwatywna, umiarkowano-konserwatywna, konserwatywna bez dodatku, partya ultramontańska, skrajna, umiarkowana, liberalna (licząca 40 członków), umiarkowano-liberalna, wolnomyślno-liberalna, stanowczo-liberalna, narodowo-liberalna, „bawarski postęp” i postęp. Trzydziestu posłów nie oznaczyło wcale swego stanowiska politycznego.

Mogłoby się zdawać, iż taki galimatyasz kierunków politycznych, reprezentowanych w sejmie bawarskim, jest tylko pomysłem dowcipnego jakiegoś humorysty, tymczasem tak nie jest, ponieważ każdy z posłów własnoręcznie oznaczył swą barwę polityczną. Nie też dziwnego, że wobec tego rozstrzeżenia się, zwłaszcza katolickich posłów, można do tej frakcyi zastosować słowa: quot capita, tot sensus, co beżwzpieienia dla ogólnego w sejmie bawarskim stanowiska katolików, może stać się bardzo zgubnym.

Głos Józefa zadrgał tłumioną namiętnością.

Dora spotkała się znowu ze spojrzaniem, którego nie rozumiała, lecz które czyniło ją ośmieloną, zmieszana. Spłonęła rumieńcem, bo jeszcze nie wyleczyła się była z tego kalektwa, trapiącego panny w wiosnie ich życia. Miała spuszczone oczy, lecz zdawało się jej, że czuje na sobie wzrok prznikający ją.

W tej chwili podano jej półmiskę; Józef zauważył, że ręce, biorące przez rozstąpienie potrawę, której jesć nie miała ochoty, drżały lekko. Cóżby był dał, żeby te ręce można było schwylić i do ust swych przycisnąć!

Znowu nastalo owo milczenie, którego Józef przewracał nie chciał, a Dora choć chciała — nie mogła. Zwykle gadaliwy jej język oniamiał zupełnie. Nagle przejęła ją okropna trwoga. Józef, który słyszał wszystko, nawet szept najciszy, słyszał pewno w tej chwili, jak jej serce biło. To przypuszczenie sprawa, że male podniecenie tego dziewczęcego serduszka zamienia się w uderzenia młota pod czerwonymi gorskiem, i Dora drży tak widocznie, że grabek, który niesie do ust, zakreśla gzygżaki, dostrzegalne nawet i dla mniej baczego oka.

„Oh! rzecze sobie z goryczą, Jadzia miała słusność utrzymując, że jestem jeszcze zbyt wielkie dziecko na wieczory tańcujące. Powinam w domu siedzieć i lalkami się bawić.”

Józefa tymczasem przepelnia słodkie nad wyraz uczucie. Wydaje mu się, że jest nie prostym człowiekiem, lecz półbogiem, bo takie szczęście, nadzieja, takie uczucia, jakie pierś mu przepelniają, nie są już istot ziemskich udziałem. Poeta powiedziałaby, że Józef czuł się rozanielonym... ale oto spada już z obłoków, bo spostrzega oczy Jadwigi śledzące Dorę, a we wzroku tym czyta wielką dla siebie nagane. Zaczyna więc jesć jakąś zimną rybę z miną człowieka nie mającego innych pragnień, jak tylko dogodzenie podniebieniu. Trzeba będzie po kolacyi przeprowadzić jaką poważną dysputę ze starszą siostrą, mówi sobie w duchu z tą dy-

plomacyą zakochanych, która często ma naturę sztyła kryjącego się w worku. Po jego lewej ręce siedzi młoda mężatka w złotym gorsecie, którą widzi po raz pierwszy, lecz był jej przedstawionym na początku wieczoru. Zaczyna z nią rozmowę o korzyściach i niekorzyściach wesel krakowskich, lecz daje jej najgorsze o swoim zdrowym rozsądku wyobrażenie, na zapytania bowiem odpowiada nieładnie, gdyż pragnie dosłyszeć, co spowodowała śmiech Dory, rozmawiającą z sąsiadem po prawicy jej siedzącym. Wszakże młoda mężatka w złotym gorsecie jest zbyt wytrawną szermierką w sztuce rozmawiania, by ją niezgrabności Józefa z toru zbić mogły. Stara się całkowicie zająć go sobą na cały czas wieczoru i Józef doznaje owiej rozkosznej męki zakochanych, którzy myśl i serce poslawszy w krainę marzenia, ustom poruszać się każą uśmiechem i monosylabami, rzucając często nie w porę. I tak właśnie złoty gorset opowiada z przejęciem się o okropnym wypadku, jakim uległa jego znajoma z powodu długiej sukni, w której ogon zaplątała się, upadła na mały stolczyk, zrzuciła z niego lampę naftową i spaliła się na węgiel. Józef śmieje się dobrodusznym i dopiero grymas pełen zgrozy złotego gorsecika daje mu niejakie podejrzenie, że śmiech jego był nieco przedwczesny lub późniejszy. Nie słyszał wcale historii o kobiecie spalonej na węgiel, bo dolatuje go dźwięk wyrazów mężkim wyrecytowanym głosem, zwróconym do Dory, których treść wyjdzie się mu usprawiedliwiać najście jego serca przez owego robaka zazdrości, który je toczy zwykle w sposób przerażający. Robak owija się powoli wkoło owego organu życia, będącego tyle razy organem śmierci dla człowieka, i Józef zadaje pieczone z ogromnym apetytem jedynie dla tego, żeby mieć prawo zwrócić się trochę ku prawej stronie i posłać ku niej słuch wytyczony, nie mający niestety bystrości przypisywanej mu przez Dorę.

Od wieczery Józef wstaje z humorem głodnego szlachcica, bo z polecenia pani Filarskiej prowadzący mazura Munio B., specjalista, ogłasza, że dla rozma-

— Zwycięstwo katolików badeńskich w wyborach do sejmiku, o czym wczoraj donosiliśmy, zdaje się być bardzo znaczne, bo dotychczas katolicy odebrali liberalom 6 krzeseł, a może uda im się na liberalach zdobyć jeszcze więcej okręgów wyborczych. W okolicach, gdzie staro-katolicy szli dawniej ręką z narodowo-liberalami, katolicy przez ożywioną agitację przechylili na swą stronę zwycięzców. — Nawet liberalny minister Turban haniebną poniósł klęskę. Rządy liberalnej większości w sejmie badeńskim mają się niewątpliwie ku końcowi. Pomyślny wypadek wyborów do sejmiku tamtejszego uprawnia do nadziei, że katolicy o wielu więcej, niż dotychczas, wysła posłów do parlamentu niemieckiego.

ROSYA.

* Petersburg, 3 października. Skarga przeciw oskarżonym w sprawie Czernego Peredełu utrzymuje jako rzecz dowiedzioną, że Kryłowa, Piankow i Tjesmenko-Frychodko należą do tajnego stowarzyszenia, którego cele wykazuje znaleziony w mieszkaniu Kryłowej program i I numer Peredełu. Dowodem należenia do tego związku jest urządzenie tajnej drukarni, w której się Peredeł miał drukować. Nadto Piankow i Kryłowa oskarżeni są o używanie fałszywych paszportów. Perepletczykow zeznał, iż miał udział w urządzeniu drukarni. Po kongresach socjalno-rewołucyjnej partii w Lipecku i Woroneżu (latem roku 1879) frakcja, która pozostała wierną pierwotnej dążności stronnictwa ludowego, agitowała dalej na rzecz swego programu i celem rozszerzenia rewolucji pomiędzy ludem. Ażeby tym łatwiej dopiąć zamierzonego celu, postanowiono wydawać Czerny Peredeł. W roku 1880 odkryto w jednym z domów na Wasilim Ostrowiu tajną drukarnię, po użyciu przemocy znaleziono tam prasę, 11 funtów czonek, wielką liczbę manuskryptów, przeznaczonych dla Peredeła, kilka numerów zagranicznych dzienników socjalistycznych i pisma rosyjskie Narodnaja Wolja i Zemlja i Wolja, sfałszowane paszporty, przyrządy do fałszowania itd. W mieszkaniu Kryłowej odkryto podobno pisma i manuskrypty. W programie powiedziano, że wszystkich sił dołożyć trzeba do tego, aby stworzyć instytucję rewolucyjną, której celem byłaby walka i unicestwienie tych przeszkód, które nie pozwalają urzeczywistniać ideałów partii ludowej.

Głównym zadaniem partii jest walka z państwem i zniesienie uprzywilejowanych przez to państwo klas społecznych. W miejsce tego państwa ma stanąć związek wolnych gmin. Kryłowa i Piankow odmówili sędziemu śledczemu bliższych wyjaśnień, Tjesmenko-Frychodko przeczył, jakoby należał do tajnego związku, zresztą zaś przyznał się do tego co mu zarzucano. — Do drukarni tej miał też należeć obywatel Jegorow Szakow z Saratowa, który dnia 25 lutego 1880 roku został zamordowany z powodu podejrzeń, jakoby policyjnie doniósł o istnieniu drukarni. Tjesmenko cofnął później to zeznanie. Kryłowa miała już udział w procesie przeciw Karakasowowi w roku 1866 i przez pewien czas osadzona była w więzieniu; a Piankow był już dawniej w śledztwie z powodu socjalistycznych agitacji — a w 1878 roku wysłano na wygnanie do Piengi (gubernia Archangielska) z powodu udziału w rozruchach ulicznych na rzecz uwolnienia Wiery Zazuliczówny; Piankowemu udało się zbiedz z miejsca wygnania.

WŁOCHY.

* Do Mondy donoszą z Rzymu, iż niebawem niezawodnie zostaną rozwiązane stosunki oficjalne pomiędzy Stolicą św. a Rosyą. Jak to już donosiliśmy, odbywały się w ostatnich dniach pomiędzy agentami rosyjskimi Masalowem i Buteniewem a J.E. Kardynałem Jacobinim częste narady, a ostatecznie ułożono preliminarja pokojowe. Wysłannicy rosyjscy wyjechali już do Petersburga po ostateczne instrukcje. Wszystko pozwala się spodziewać, że powrócą w listopadzie i że na konsystorzu w grudniu będzie mógł Ojciec św. ogłosić rezultat układów z Niemcami i Rosyą. Na tymże konsystorzu będą mianowani nowi Kardynałowie.

— Z autobiografii eks-kanonika Campello, wypływa między innymi i to, że apostaata ten był autorem projektu ongi bezimiennie wydanego, domagającego się wyboru Papieża przez ludność rzymską.

TELEGRAMY.

Rzym, 4 października. Król Humbert powinszował imieniom cesarzowi austriackiemu w piśmie wysłanym z Monza. Jak donoszą do ajencji Stefaniego,

tości panowie mają podać ręce sąsiadkom swoim z lewicy i z niemi przetańczyć kontredans, do którego już mają należeć i długie suknie pań nieco starszych, z wyłączeniem tylko par zupełnie zgrybiałych. Młodzieniec o zarozumiałym, w górę podniesionym nosie, uprowadza Dorę, a ktoś zapytuje Józefa: czy masz już pan vis-à-vis, na co Józef przez miłość prawdy odpowiedzieć musi — że nie, i widzi się skazanym tańczyć naprzeciw otylej jęmości, z rajskim ptakiem, zalotnie podnoszącym skrzydełka, wśród rzęścień upudrowanych włosów. Jęmość na cześć jego — nie ptaka, lecz Józefa, rozwija zasób pociągającej gracji, a pomyłki jego w kontredansie przypisuje wrażeńiu, jakie na nim wywarła dystygnowana jej postać.

Po kontrdancie następuje rozmowa z Jadwigą: o Byronie, Mussetcie, Słowackim i szkole bajronistów; potem niefortunna wyprawa, w której Józef dowiaduje się ze smutkiem, że Dora jest już zamówiona do drugiego kontredansu, a nawet do kotyliona, na przykład, gdyby popełniono anachronizm tańczenia go na krakowskim weselu. Drugiego mazura nie wypada mu już tańczyć z Dorą. Stojąc przed nią, walczą z pokusą, w tym głos młodzieńca, siedzącego przy Dorze, wyprowadza go z kłopotu. „Drugiego mazura, pani, przyrzeka tańczyć ze mną“ — mówi ten głos i Józef idzie ku kanapie, gdzie siedzi pani Wieruszyna i zaczyna z nią mówić o epidemii dyfteryj, przy której to rozmowie dowiaduje się, że Dorę rano trochę gardło bolało, ale potem ból ustał zupełnie. To go ożni najniebezpieczliwszym w świecie, drży bowiem o życie Dory, i zaraz wyobraża sobie, że jej rumieńce, bicie serca przy kolacji niczem innem nie były, jak symptomatami poczynających się choroby.

— Panią gardło boli? — mówi też do Dory, gdy w drugim mazurze zdołał na chwilę zająć miejsce przy niej.

— Ale bynajmniej! nie mię nie boli, nawet nogi pomimo takiej pracy.

— Pani ukrywasz chorobę dla zabawy, przecież

oświadczyli Włochy rządowi egipskiemu, że zarządzone śledztwa w sprawie zamordowania podoficera Giuletty i jego eskorty nie mogą uważać za wystarczające.

Kair, 4 października. Dekret wice-króla, zwołujący zebranie notabłów na dzień 23 grudnia, został dziś ogłoszony.

Tyflis, 4 października. Kongres archeologiczny został dziś wieczorem zamknięty.

Waszyngton, 5 października. Obrońca morderecy Giteau przybył tu dzisiaj, i oświadczył, że obrońcą swą oprze na tym, iż oskarżony opamiętał się zbrodni w stanie obłąkania; obrońca wniósł zarazem o odroczenie rozprawy sądowej, ażeby mógł potrzebnych sądowi dostawić świadków.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 6 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi gimnazjalnemu dr. Łożyńskiemu w Chelmie order orła czerwonego trzeciej klasy z pętlką.

* **Teatr.** W niedzielę po raz pierwszy Biedni, obraz z życia ludu warszawskiego w pięciu odsłonach, przez L. Swiderskiego.

* **Donosiliśmy już,** że landraci powiatów szubińskiego i wyrzyskiego pp. Kleffi i Freymarck w Tygodnikach swoich powiatów w części urzędowej zwoływali zebrania wyborców. Obecnie i Tygodniki powiatowe złotowskie i człuchowskie zawierają w części urzędowej następujące oznajmienie: „Na odbytym 18 z. m. zebraniu wyborczym w Pr. Frydlandzie uchwalono, wezwąć nasamprzód feldmarszałka hr. Moltkego, aby przyjął mandat poselski do parlamentu na okręg wyborczy Człuchów-Złotowo. W razie, gdyby tenże mandat nie przyjął, postawiono jednogłośnie na kandydata landrata Teppera z Człuchowa. Przypadek ten nastąpił z przyczyn, że feldmarszałek hr. Moltke pismem z 21 z. m., wystosowanym do podpisane, wyraził gotowość do przyjęcia wyboru w swym dotychczasowym okręgu wyborczym i dla tego jest zmuszonym do odrzucenia wyboru w innym okręgu wyborczym.

Złotowo, (względnie Człuchowo), 27 września 1881.

Landrat.

Wypisujemy to dla użytku posłów naszych, oraz księcia Bismarcka, który gani radcę ziemiańskiego w Sachsen-Meinigen za obwołanie p. Laskera.

* **W suteranach** domu przy placu Wilhelmowskim nr. 18 nastąpiła dziś około godziny kwadrans na jedenastą silna detonacja, która wstrząsnęła całym budynkiem. Po bliższym zbadaniu okazało się, że służący restauratora p. Dümkego zanadto skompromował powietrze w aparacie piwnym, tak że tenże eksplodował. Oczy służącego były w niebezpieczeństwie, atoli, jak przywołano natychmiast lekarz p. dr. Kosztycki stwierdził, ranemu nie zagraża utrata wzroku.

* **Bank rzeszy podwyższył** dyskont na 5 i pół proc. a lombard na 6 i pół proc.

* **Walne zebranie kasy pogrzebowej** nauczycieli W. Ks. Poznańskiego odbyło się w wtorek 4 października na tutejszej sali Lambert (Odeum), gdzie się przeszło 140 członków stawiło. Przewodniczącym p. rektor Hecht zgałęź zebranie, odczytawszy następnie ogólny pogląd na ostatnie lata rozwoju Towarzystwa. Zwa na wstępie obudził się dyskusja nad dwoma pełnomocnictwami, udzielonemi panom Kloss i Baumhauer w celu zastąpienia kilkunastu zamieszkojących członków. Pełnomocnictwa te, jako nie wystawione formalnie, unieważniono. Drugim punktem porządku dziennego było odczytanie sprawozdania komisji rewizyjnej za lata 1879/80 i 1880/81. Komisja znalazła książki w porządku, wniosła też o udzielenie zarządowi pokwitowania, na co się walne zebranie zgodziło.

Z kolei przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego: wybór dwóch członków zarządu w miejsce występujących pp. Weymana i kantora Merk. Walne zebranie przez aklamację wybrało tychże panów nadal.

Punkt czwarty porządku dziennego zawierał wniosek wdowy Drobog o wypłacenie jej sumy zabezpieczonej po mężu jej, który sobie życie odebrał. Ponieważ statuta dotychczasowe nie kazuja wypłacać sumy zabezpieczonej spadkobiercom samobójców, przeto zgodzono się na tę wypłatę, którąby zresztą w razie procesu Towarzystwo musiało wdowie wypłacić.

Najobszerniejszy punkt porządku dziennego był objęty

pamiętaj pani, że to rzecz bardzo niebezpieczna; potem — może być zapóźno!...

— Zapóźno — i jeszcze dość wcześnie! Powieść z takim tytułem czytała panna Oraska! — mówi Dora wśród kaskady śmiechu i porwana przez młodzieńca o zarozumiałym nosie, ulatuje w koło tańczących.

Każda rzecz — ma swój koniec; każda noc — ma swój poranek, to też i przez okna salonu pani Filarskiej zaczął majaczyć smutny, nieśmiało ukazujący się brząsk zimowy. Kilka głosów zażądało białego mazura, ale ciężka artylerja — mamy, powstawszy z kanap, gdzie drzemały noc całą, udając w antraktach niezwykle ożywienie, stanowczo się temu sprzeciwiły. Józef urzął już tylko rumianą twarzyczkę w niebieskim kapтурku, która mignęła mu przed oczami, a wesoly głosik szepnął:

— Nie zapomnij pan przybyć na konsylium, panie doktorze. Przynaj pan jednak, że nie źle udawałam zdrowie.

I Dora znikła w drzewczkach karety, której szyby są podniesione i zamazane.

Konie ruszają, Dora wsuwa się w kąci i zamyka oczy. Udaje sen, lecz tylko dla uniknięcia rozmowy. Widzi przesuwające się pary, nuta mazura ją przesładuje, przesładuje ją też wzrok Józefa, wciąż w nią wpatrzony — Bóg wie dla czego! Usiłuje sobie przypomnieć, jakie ma oczy młodzieniec z zadartym nosem, lub Miciu B., nic to nie pomaga — i Dora usypia wreszcie naprawdę, ciągle widząc ten wzrok, przejmujący ją nieznanym niepokojem.

— Nie spodziewałam się takiego rozsądku po Józefie Lackim — mówi nazajutrz Jadwiga do matki. — Opowiadała mi Dora, iż ją wczoraj namawiał, by się uczyła na sery, a od książki poważnej nie uciekała, choć bywa już na wieczorach tańczących. Coraz więcej cenię tego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nr. 5: zmiana ustaw. Komisja ad hoc na walnym zebraniu 1879 roku wybrana postawiła różne zmiany, częścią zgodne z wnioskami zarządu, częścią odmienne.

Wybitniejsze zmiany przyjęte przez walne zebranie są następujące:

§ 7 otrzymał dodatek następujący: Nauczyciele, którzy się dopiero w późniejszych latach poświęcają zawodowi nauczycielskiemu, wstępując do Towarzystwa, winni dopłacić składki od 22 roku życia swego.

§ 13 otrzymał następujący dodatek: Nauczyciele pozabawieni urzędu, mogą na mocy uchwały zarządu pozostać nadal członkami, skoro opłacają regularnie składki. Gdyby ich zarząd miał z Towarzystwa wykluczyć, natenczas służy im prawo odwołania się do walnego zebrania.

§ 14 został niezmienniony, a w końcu uzupełniony następującym dodatkami:

Wykluczenie staje się prawomocnym, skoro uchwała odnośna zarządu zapisaną została do protokołu.

§§ 15 i 16 nie zmieniono; do § 16 dodano atoli jeszcze uchwałę, stanowiącą, że spadkobiercy samobójców nie mają prawa do sumy z zabezpieczenia. Najbliższe walne zebranie może jednak przyznać spadkobiercom takiego członka albo całą sumę zabezpieczoną jako wsparcie, albo też może uchwalić zwrot wpłaconych składek. Wreszcie służy walnemu zebraniu prawo odwołania obu tych wypłat.

§ 17 podwyższa sumę zabezpieczenia do dziewięć set marek, a składkę za każdy wypadek śmierci oznacza na 50 fen.

§ 20 ustanowił wysokość funduszu rezerwowego na 30,000 marek, do którego należą wszelkie składki później wpłacane i prowizje od funduszu rezerwowego.

§ 21 taką otrzymał formę: Czynności Towarzystwa załatwiają: zarząd, złożony z siedmiu członków i głównego rendanta, a nadto na prowincji poustanawiani rendanci poboczni. Rendant główny ma w zarządzie tylko głos doradczy.

§ 22 tak odtań brzmić będzie: Przewodniczącemu, resztę członków zarządu i rendanta głównego wybiera walne zebranie przez oddawanie głosów ustnie, absolutną większością głosów, na lat sześć. Wybór przez aklamację niedozwolony. Jeśli przy pierwszym głosowaniu nie osiągnięto większości absolutnej, natenczas następuje ściślejszy wybór, i wprawdzie na liczbę kandydatów dwa razy większą, jaka ma być wybrana. W razie równości głosów rozstrzyga los, ciągnięty ręką przewodniczącego. Z sześciu członków zarządu (oprócz dyrektora i rendanta) po dwóch latach występuje po dwóch członków. Przewodniczącemu i rendanta wybiera walne zebranie osobno. Powtórny wybór dozwolony.

§ 24 wyznacza tanysem od czystego wpływu: dla przewodniczącego pół procent, dla sekretarza pół procent, dla głównego rendanta półtora procent, dla kontrolera pół procent.

§ 27—31 przekazano do regulaminu biurowego, gdzie osobno zreagowane zostaną.

Za organa publikacyjne przyjęto § 35 dwa niemieckie i dwa polskie pisma wychodzące w Poznaniu, a jedno piśmo wychodzące w Bydgoszczy, a nadto ustanowiono, że wnioski członków, nadane osm tygodni przed walnym zebraniem, mają przyjść na porządek dzienny.

§ 36 zezwala na to, aby członkowie mogli się kazać zastąpić na walnym zebraniu, członkowie zarządu nie mogą jednak przyjmować takich plenipotencyj.

Nowy § 39 wsumto i postanowiono nim, że o ewentualnym rozwiązaniu Towarzystwa może stanowić dwie trzecie członków zebranych, a majątek Towarzystwa w takim razie dzieł się uchwałą walnego zebrania między członków.

Dawniejszy § 39, zamieniony dziś na § 40, tak brzmi: Statut niniejszy będzie po uzyskaniu wyższego potwierdzenia w obydwóch językach krajowych wydrukowany i wraz z regulaminem biurowym, dla dyrekcji przeznaczonym, każdemu członkowi doręczony; oryginał zaś statutu będzie zachowany w żelaznej szafie Towarzystwa. (Nawiasem wspomniamy, że szafę tę żelazną kupiono przed kilku dniami od p. Krzyżanowskiego.)

§ 41. Powyższy statut wstępuje w miejsce statutu, potwierdzonego przez król. ministerjum dla spraw wewnętrznych z dnia 30 marca 1870 r., i w miejsce dodatku, potwierdzonego 3 marca 1875 i 22 marca 1880, i staje się obowiązującym po upływie osmiu tygodni od dnia potwierdzenia ministerjalnego.

Na tym załatwiono obrady nad zmianą ustaw; pozostał jeszcze do obrad regulamin biurowy, którą to sprawę z powodu zbyt spóźnionej pory odroczone do przyszłego walnego zebrania. Jest to zresztą sprawa wewnętrzna zarządu, nie mająca bezpośredniego związku ze statutem Towarzystwa.

* **Z Chelmy** piszą do Piętrzyka pod dniami 4 bm. o obchodzie 50letniego jubileuszu dyrektora dr. Łożyńskiego co następuje:

„Cały obchód wypadł wspaniale i świetnie. Pochód z pochodniami wczoraj wieczorem udał się wysmienicie, tak samo przedstawienia w różnych językach na sali turniejów. Niektóre sceny wprawiły wszystkich widzów w zdumienie; scena z Maryi Malczewskiej, choć może najtrudniejsza ze wszystkich, jak najlepiej się udała. Dzisiaj o 9 godzinie rano odbyło się najprzód nabożeństwo w kościele gimnazjalnym. Celebrował z asystą ks. oficyał kanonik Klingenberg. Uczniowie śpiewali mszą łacińską a w końcu „Te Deum.“ Od 11 godz. szanowny jubilat na auli gimnazjalnej przyjmował powinszowania. Najprzód przemówił prowincjonalny radca szkolny Kruse w imieniu rządu, wynosząc zasługi jubilata. Jako znak uznania wręczył mu order czerwonego orła trzeciej klasy z pętlką; orderem czwartej klasy już przedtem był odznaczony. Prócz tego oświadczył, że przy tej okazji pierwszy dwaj wyści nauczyciele gimnazjum dr. Schultz i dr. Łazarewicz otrzymali tytuł profesorów. W imieniu władzy kościelnej przemówił ks. oficyał Klingenberg. Potem składali życzenia reprezentanci rozmaitych korporacji miasta i powiatu. W imieniu obywatelstwa składał życzenia po polsku p. Slaski z Trzebcza. W imieniu kolegium nauczycielskiego gimnazjum chelmińskiego przemówił pierwszy wyższy nauczyciel dr. Schultz, który też przedstawił w trzech grupach (z wyższych, średnich i niższych klas) uczniów, składających życzenia. Nastąpiły wtedy winszowania ze strony różnych zakładów naukowych. Pierwszy wyższy nauczyciel dr. Schultz wręczył nowy dyplom uniwersytetu w Bonn, odnawiający doktoryzację jubilata. W imieniu gimnazjum wejherowskiego przemówił dyrektor dr. Seemann, w imieniu chojnickiego gimn. dyrektor dr. Tomaszewski, w imieniu toruńskiego gimnazjum dyrektor dr. Strehlke, w imieniu Collegium Marianum pelplińskiego ks. Ograbiszewski. Reprezentantów wysłały też gimnazja w Brunsberdze, Reszlu i Lubawie. Gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu upoważniło prof. dr. Łazarewicza do złożenia powinszowania, a cztery wyższe zakłady w Gdańsku prof. dr. Schulza. Narzeczni wystąpili reprezentanci młodzieży akademickiej i wręczyli adresy i albumy.

Do bankietu zasiadło około 250 osób, między temi

około 50 duchownych. Pierwszy toast wniósł prowincjonalny radca szkolny dr. Kruse i to na cześć jubilata, potem landrat Stumpfelfeld na cześć cesarza. Następowaly inne toasty na przemian w polskim i niemieckim języku, na cześć kolegium nauczycielskiego, uczniów, gości itd. Wieczorem odbył się bal w hotelu pod Czarnym Orłem. — Jeden z byłych uczniów jubilata, X. L. Gr. z pod Wrześni ułożył pieśń łacińską na cześć jubilata, którą na melodiją „Gaudeamus igitur“ odśpiewano.

Dodaje jeszcze, że zaraz po nabożeństwie komitet, zbierający składki na fundusz imienia Łożyńskiego, złożył najprzód swoje powinszowanie jubilatowi w jego własnym mieszkaniu, stawiając do jego dyspozycji procenta ze zebranego funduszu (około 5000 marek) na wsparcie akademika Polaka, w pierwszym rzędzie jego wnuków. W imieniu komitetu przemówił ks. dziekan lic. Bartoszkiewicz, kanonik honorowy.“

* **Znowu jeden większy majątek polski** w Prusach Zachodnich przeszedł w ręce niemieckie. Majątkiem tym jest wieś Bielice pod Biskupcem, dotychczasowa własność pani Kowalskiej, z domu Jackowskiej, którą na terminie subhastacyjnym nabyła zachodnio-pruska landshafta za 300,000 m.

* **Położone w powiecie inowrocławskim** dobra rycerskie Kleparz (262 hkt.), sprzedają dotychczasowi ich właściciele Remus porucznikowi Braunowi za 300,000 m.

* **Sekretarz miejski Jahnke** z Pleszewa wybrany burmistrzem kosińskim, został przez rejencyą zatwierdzony.

* **Powiat bukowski** podzielony został na 84 okręgi wyborcze, z których przypada 6 na miasta, 16 na obwód policyjny bukowski, 17 na obwód policyjny grodzki, 14 na kusziński, 17 na lwówecki i 14 na nowotomyński. — Powiat czarnkowski zaś podzielono na 84 okręgi wyborcze; Czarnków sam obejmuje 2 obwody. Komisarzem wyborczym na okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski mianowany został landrat powiatu czarnkowskiego, p. Boddien.

* **Z dniem 1 października** ustąpił landrat kościański Brüll z zajmowanej przez siebie posady i oddał sprawy landratury wyznaczonemu do tego zastępcy, asesorowi rejencyjnemu p. Grosse.

* **Z Swidnicy** donoszą do Bresl. Ztg., iż wczoraj o kwadrans na 3 z rana nastąpiła tamże wielka eksplozja gazu, przez co zniszczone zostało sklepienie w kasie oszczędności; teatr został znacznie uszkodzony, szczyby w pobliskich domach strzaskane, a kasztelan otrzymał dość ciężkie rany.

* **W kursie pomologicznym**, urządzonym w zakładzie pomologicznym w Proszkowie, bierze udział 7 nauczycieli z W. Ks. Poznańskiego, i to trzech z depart. poznańskiego a czterech z bydgoskiego.

* **Śniegi.** We wtorek rano padał w Warszawie wielkimi płatami śnieg; we Lwowie we wtorek rano deszcz pomieszany ze śniegiem pobilił całkiem dachy i nadał miastu koloryst zimy. — Z powiatu lityńskiego donoszą, że w okolicach Baru na Podolu zasypane śniegiem pokrywały w końcu z. m. ziemię na przeszło ćwierć łokcia i leżały kilka dni, tak że włóczęgowie poczeli jeździć saniami. — Wczoraj padał także w Berlinie śnieg, który atoli prędko stał.

* **Czytamy w „Wieku“:** Niemczyzna w sądach Król. Polskiego. Ze dążność germanizacja skwapliwie czepia się każdego miejsca, któreby się tylko w Słowiańszczyźnie przecisnąć mogła, o tym wiemy dawno, ale niespodziewaliśmy się nigdy, żeby sądy tutejsze chciały działać jako organa tej dążności. Tymczasem Gazeta Sądowa w ostatnim swym numerze pisze:

„Podług obowiązujących przepisów słuchanie świadków nieznaną języka urzędowego, powinno się odbywać w ich rodzimym mowie. Otóż względem żydów ustala się zwyczaj w niektórych sądach, że za taką mowę rodzinną ma być uważany język niemiecki. Przedewszystkiem każdy sam jest kompetentny do sądenia o tym, który język jest jego własny. Właściwą zaś mową naszych żydów nie jest niemieczna, ale, jak wiadomo, jakaś mieszanina wyrazów germańskich, polskich, hebrajskich i cygańskich, stanowiąca nie język, nie dialekt nawet, ale gwarę, bo nie ma nawet gramatyki, a do pisma posługuje się znakami hebrajskimi. Wszyscy zaś prawie żydzi w Królestwie i guberniach zachodnich, z wyjątkiem chyba garstki zagorzałych chasydów, mówią zupełnie biegle po polsku, choć niepoprawnie, jak wogóle pospółstwo. Wielu z nich posiada język niemiecki, którego chętnie się ucza, jako potrzebnego dla ich zajęć handlowych, ale bardzo niewiele uważa ten język za swój własny, jak i nie wielu chciałoby uchodzić na Niemców. Jeżeli więc mowa o języku własnym większości naszych żydów, ale o prawdziwym języku, to tym jest nie żaden inny, tylko polski.“

* **Szkadła carska** zawiera 59 milionów rubli w papierach i gotówce. Sumę wręczył baron Küster swemu następcy po dwóch tygodniach liczenia i sortowania. W sumie tej znajduje się 7 milionów oszczędności — ale nie z teatrow, jak to mówiono, lecz z innych źródeł. W r. 1880 np. koszt administracji i utrzymania wszystkich carskich teatrów wynosił 1,940,557 r. — dochody zaś 1,952,865 r. czyli więcej 12,208 r. Ministerstwo domu carskiego nie podlega kontroli, lecz za podpisem cara bierze z ministerstwa finansów tyle, ile potrzebuje. Owoż dotąd kazano sobie płacić osobno kosztą przyjmowania nadzwyczajnych gości, podróży, kosztu familijnych uroczystości itd. — a car Aleksander II podpisywał wszystko, co baron Küster przedłożył. W ten sposób „oszczędził“ baron Küster znaczne sumy ze skarbu państwa, i dołączał je do kasy ministerstwa domu carskiego. Aleksander III nie trzyma się tej zasady, tak np. kosztą pogrzebu ojca swego, kosztą przyjęcia Tekińców itd. kazał pokryć z kasy dworskiej i w ten sposób aż do lipca wydał baron Küster 3 miliony oszczędzonych rubli. W tenże sam sposób opędzone kosztą podróży do Gdańska. Podobno teatr niemiecki, francuzki i opera włoska nie pozostaną dalek na koscie carskim.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 7 października, św. Marka pap. i św. Justyny p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 24. Długość dnia 11 godzin 13 minut.

Pełnia 7 października o godz. 3 po południu.

Wypadek historyczny. 1613 Urodzenie królewicza Karola Ferdynanda. — 1617 Poddanie się Dorohobuza. — 1620 Klęska cecorska. — Śmierć Żółkiewskiego. — 1621 Pokój z Turkami pod Chocimem. — 1659 Sprzymierzenie Austriacy opuszczają Kraków. — 1831 Poddanie się Modlina.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Zeszyt IV „Przeglądu Polskiego“** za miesiąc październik zawiera: Księga pamiętnicza majora A. Ptaszyńskiego, przepisana przez dra Antoniego J. — Pięć dni w Czarnogórze, przez J. Stadnickiego. — J. W. Goethe, „Faust“. Przekład Józefa Paszkowskiego. — Dalton o Janie Łaskim,

